

Ryszard Radwiłowicz

"Humanizm ekumeniczny", Adam Schaff, Warszawa 2012 : [recenzja]

Nauczyciel i Szkoła 2 (54), 281-284

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard RADWIŁOWICZ

Wyższa Szkoła Menedżerska w Legnicy

Recenzja książki: Adam Schaff,
Humanizm ekumeniczny, Wydawnictwo
„Kto Jest Kim”, Warszawa 2012, ss. 113.

Pierwsza rewolucja przemysłowa zastąpiła mięśnie ludzkie maszyną, druga – elektroniczna – wyręcza siłę intelektualną człowieka.

Ta druga rewolucja niesie ze sobą bezrobocie, ponieważ mikroelektronika, automatyzując produkcję i usługi, zagospodarowuje zaledwie 20% utraconych przez nią miejsc pracy. Skutkuje ona obumieraniem pracy w sensie tradycyjnym jako pracy najemnej, wyzyskiwanej przez kapitalizm dzięki przechwytywaniu wartości dodatkowej (w sensie marksowskim).

W tej żywiłowo rozwijającej się sytuacji pracę w rozumieniu tradycyjnym zastąpią społecznie użyteczne zajęcia. Będą je musiały opłacać albo państwo, albo inne instytucje publiczne, a to dzięki przejęciu części dochodu narodowego w wyniku bądź nacjonalizacji określonych dziedzin produkcji i usług, bądź dzięki zastosowaniu progresywnego podatku dochodowego. Wspomniane konieczności wyzwolą taką dynamikę społeczną, która doprowadzi do przekształcenia istniejącego ustroju gospodarczego. W wyniku tego ulegnie zmianie cała współczesna cywilizacja, łącznie z kapitalistycznym wyzyskiem człowieka przez człowieka.

W odróżnieniu od rozwijających się spontanicznie techniczno-ekonomicznych uwarunkowań życia społecznego, ono samo kształtuje się także pod wpływem świadomej, celowej działalności określonych sił społecznych, które wyznają lub przynajmniej głoszą taką a nie inną ideologię, czyli pewien system wartości. W gruncie rzeczy spór różnych ideologii sprowadza się do walki między postawą ludowo-demokratyczną a roszczeniami nacjonalistyczno-totalitarnymi.

A zatem – jakie siły społeczne będą uczestniczyć w walce o nowy porządek społeczny oraz w imię jakich ideologii będą je o nią toczyć? Odpowiedź na te pytania jest złożona.

Tradycyjne siły polityczne posłużą się tradycyjnymi ruchami i partiami. Tradycyjną prawicę tworzą głównie konserwatyści. Od lat wykorzystują oni z powodzeniem demokratyczną frazeologię w otocze neoliberalnej. Nie gardzą też hasłami nacjonalistycznymi w oprawie religijnej. Po stronie tradycyjnej lewicy sprawa jest bardziej skomplikowana. Obecnie partie komunistyczne

zajmują pozycje przedwojennej socjaldemokracji. Partie socjalistyczne wypełniają miejsce liberalów, podczas gdy partie liberalne niemal rozmyły się. Tak więc partie europejskiej lewicy nie nadają się na chorążych nowego porządku społecznego.

W tej krytycznej sytuacji otwiera się brama przed nowymi ruchami i partiami, o ile zechcą one propagować lewicowe wartości i ideologie, nie obarczone piętnem błędów i niepowodzeń. Nadzieja tkwi w nasilających się, na razie żywiołowo, nowych ruchach społecznych: ekologicznych, feministycznych i im podobnych, jeszcze nieokrzepłych ani ideologicznie, ani organizacyjnie. Ruchy te związane są głównie z różnymi religiami, przy tym w Europie przeważnie z chrześcijaństwem.

Trzeba tutaj uwzględnić dwie istotne, choć różne okoliczności.

Po pierwsze, oprócz aspektów ontologicznych i poznawczych, poglądy religijne rozporządzają również aspektem emocjonalnym, który w określonych przypadkach odgrywa wielką, wręcz rewolucyjną rolę. Przykładem na to są: pierwotne chrześcijaństwo, wojny chłopskie w średniowieczu, a w naszych czasach latynoska teologia wyzwolenia.

Po drugie, zarówno Ewangelia, szczególnie Kazania na Górze, oraz list św. Pawła do Koryntian, jak i najnowsze dokumenty kościelne, zwłaszcza encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* oraz encykliki Jana Pawła II *Laborem exercens* i *Redemptor hominis* – głoszą wartości humanistyczne bliskie systemowi socjalistycznemu, zwłaszcza dzięki podkreśleniu prymatu interesów człowieka przed interesami kapitału.

Łącznie oba wymienione fakty dezaktualizują dzisiaj znaną tezę Marksa o religii jako opium dla ludu. Owszem była ona słuszna w połowie XIX wieku, kiedy Kościół Katolicki w kwestiach społecznych odgrywał rolę reakcyjną.

Tak więc trzeba stwierdzić, że w naszej epoce znaczenie chrześcijaństwa polega na tym, że tak jak za dawnych czasów wnosi ono do świadomości ludzi wartości ogólnospołeczne, takie jak sprawiedliwość społeczna, równość ludzi wobec prawa, wolność człowieka od ucisku przez drugiego człowieka, braterstwo ludzi. Ujmując sprawę szerzej, ale i głębiej, należy podkreślić, że najwyższą wartością chrześcijaństwa jest miłość bliźniego (*agape*), wzbogacona zasadami przebaczenia (nawet wrogom) oraz nadziei, a także powtórzmy – braterstwa, wolności i równości.

Przedstawiona ocena ideologii i potencjału aktualnych sił społecznych, występujących o sporze o przeszłość świata, prowadzi niechybnie do ogólnego wniosku, iż nieodzownym warunkiem powodzenia w walce o nowy, sprawiedliwy porządek społeczny jest ścisła współpraca między lewicą a postępowym chrześcijaństwem.

Warunek ten wymaga tolerancji wobec wszystkiego, co dzieli, natomiast skupienia się na tym, co łączy oba potężne prądy humanistyczne naszej epoki. Łączy zaś je wspólna idea humanizmu. Jest to z jednej strony humanizm

autonomiczny (w sensie filozoficznym), czyli socjalistyczny, a z drugiej humanizm heteronomiczny (również w sensie filozoficznym), czyli religijny.

Wspólnym środkiem, który powinien łączyć oba te humanizmy, a zarazem ich naczelnym hasłem i dążeniem ma być HUMANIZM EKUMENICZNY. Najwyższą wartością dla tak nazwanego humanizmu jest człowiek przez małą literę, to znaczy człowiek konkretny.

Przez humanizm socjalistyczny, innymi słowy marksistowski, należy rozumieć ten system filozoficzny (odcinający się od marksizmu-leninizmu), który pielęgnuje i rozwija takie naczelne idee Marksa jak:

- eliminacja wyzysku człowieka przez człowieka,
- zniesienie nierówności między ludźmi,
- koncepcja człowieka jako rozwijającej się istoty społecznej jednostki, która zdolna jest przewyciężyć wyobcowanie (alienację) zarówno w skali historycznej, jak i w wymiarze osobowościowym.

Tym procesom autokreacyjnym w dobie współczesnej, w wyniku rewolucji elektronicznej sprzyjać będzie przeczowana przez Marksa postępująca przemiana wyzyskiwanej pracy najemnej w uwolnione od wyzysku zajęcia społecznie użyteczne..., w myśl wizjonerskiej refleksji Marksa, iż prawdziwe życie zaczyna się dopiero po pracy i poza nią. Innymi słowy jest to zapowiedź rewolucyjnego przejścia od społeczeństwa opartego na tradycyjnej pracy do społeczeństwa zajęć.

Autentyczny socjalizm charakteryzują właśnie te trzy tezy Marksa. Wywodzą się one bezpośrednio z jego myślowej spuścizny i są nadal żywe. Dlatego mogą stanowić siłę inspirującą i napędową współczesnej światowej lewicy.

Natomiast pozostałe elementy filozofii i ekonomii twórcy „Kapitału”, związane ściśle z jego epoką, jako błędne nie wytrzymały próby czasu. Dotyczy to teorii społecznej bipolaryzacji (z rosnącą liczbą proletariuszy i malejącą klasą kapitalistów), jak też zapowiedź obumierania klas średnich), które akurat wyolbrzymiały, podczas gdy klasa robotnicza zanika). Ponadto w szczególności, skompromitował się postulat dyktatury proletariatu, a to wskutek jego liczonej milionami morderczej realizacji. Zdezaktualizowała się również teza o religii jako opium dla ludu. Wreszcie rozwój obiektywnej rzeczywistości społecznej zaprzeczwał twierdzeniu Marksa i Engelsa, dotyczącemu relacji między gospodarką planową a rzekomo wolnym rynkiem. Okazało się, że państwo wcale nie obumiera. Co najwyżej ulegają zmianie jego główne funkcje z zarządzaniem ludźmi na zarządzanie rzeczami. Przejawem tego jest makroplanowanie tak w skali krajowej, jak zwłaszcza ponadnarodowej.

W obrębie proponowanego humanizmu ekumenicznego, mającego zespolic humanizm socjalistyczny z humanizmem chrześcijańskim godzi się wysunąć na czoło trzy nie cierpiące zwłoki postulaty. Są to:

- kwestia przyszłości pracy i konsekwencje jej przemian, co wiąże się z narastającą inwazją mikroelektroniki;

- problem Północ (bogata) – (Południe (głodne i płodne). Domaga się on nowego podziału społecznego bogactwa na skalę międzynarodową;
- kłopot z niekontrolowaną eksplozją demograficzną, z powodu nie tylko ubóstwa i zacofania kulturalnego Południa, ale także religijnego zakazu stosowania środków antykoncepcyjnych (z czym muszą się uporać przede wszystkim sami zwolennicy humanizmu chrześcijańskiego).

W refleksji nad opisaną tutaj ostatnią książką Profesora Adama Schaffa pt. *Humanizm ekumeniczny*, wydaną w polskim oryginale w roku 2012, dopiero po dwudziestu latach ogłoszenia w Austrii i Hiszpanii – warto uwydatnić trzy bezsporne zasługi autora.

Po pierwsze wydobyć z bogatego twórczego dorobku Marksa jego stale inspirującej fundamentalnej koncepcji człowieka jako samokreatywnej istoty społecznej, którą trzeba wyzwolić z alienacji, z egzystencji „homo Faber” dla statusu „homo ludens”. Po drugie, śmiała propozycja skojarzenia dwóch, dotąd wzajem opozycyjnych społecznych nurtów ideologicznych pod wspólnym hasłem humanizmu ekumenicznego. (Na marginesie warto odnotować dzięki Władysławowi Kopalińskiemu¹, że prekursorem myśli o bliskości komunizmu i etyki chrześcijańskiej był anglikański dziekan Canterbury w latach 1931-1963, doktor Hewlett Johnson, zwany „Czerwonym dziekanem”; oraz po trzecie, wspomniana kilka wierszy wstecz propozycja trzech przykładowych najpilniejszych zadań do podjęcia przez zwolenników połączenia sił lewicy i chrześcijan.

¹ Wł. Kopaliński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 77.